Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 6 maja 1906 Nr. 122

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Z przesyłką miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.



Nowy prezydent ministrów Konrad książę Hohenlohe (ur. w 1863 r.).

stryi dzierży obecnie człowiek postępowy, liberał, zwany żartobliwie „czerwonym księciem“ — i do tego człowiek, który z pobytu swego na Bukowinie zna z własnego doświadczenia gospodarkę wielmożów galicyjskich!

* * *

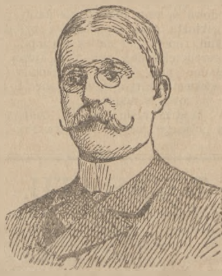
Cała rodzina książąt Hohenlohe wyznaje od dawna liberalne przekonania.

Jeden z korespondentów pisze:

„Jakiej opinii używa nowy naczelnik rządu austryackiego jako polityk? Wyznawcy zasad skrajnie liberalnych, nawet radykalnych.

Niech to nikogo nie dziwi! Kto zna historyę rodziny Hohenlohe, ten wie, że owo sympatyzowanie z tem, co w danej epoce i w danych stosunkach uchodziło za radykalizm, tworzyło, tudzież tworzy wybitne znamię duchowo-polityczne członków tej rodziny.

Książę Klodwig, późniejszy kanclerz (stryj Konrada), występował od r. 1846 przeciwko Austryi, ponieważ to państwo uchodziło wówczas za symbol wstecznictwa politycznego i ultramontanizmu. Ministrowie bawarscy Schrenk i von der Pfordten nasłuchali się z ust „czerwonego“ księcia wyrzutów na owe czasy bardzo radykal-



Ustępujący prezydent ministrów baron Gautsch v. Frankenthurm.

nych. Po wojnie r. 1866 książę Klodwig żądał, aby Bawarya stanęła po stronie Prus, bo to państwo uchodziło wówczas za przystań liberalizmu, postępu, wolnej myśli. Jako prezes gabinetu bawarskiego (1866—1870) występował przeciwko Je-

Zamienił stryjek siekierkę za kijek.

„Wielcy“ politycy z Koła polskiego obalili Gautscha, ale zgoła nie obalili nienawistnej im reformy wyborczej. Cesarz niedwuznacznie dał do zrozumienia hr. Dzieduszyckiemu, że stanowczo życzy sobie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w Austryi i pożegnał Gautscha w sposób niezwykle łaskawy, pisząc doń:

„Niemniej podniosłą świadomością będzie dla Pana myśl, że imię Pańskie będzie na zawsze złączone z wielką reformą podstaw Rady państwa“.

Ale Gautsch upadł, bo w razie konfliktów parlamentarnych — ministrowie zawsze upadają, aby ustąpić miejsca nowym osobistościom, które nie są krępowane żadnymi poprzednimi układami.

Następcą Gautscha został książę Konrad Hohenlohe, człowiek bardzo zdolny i energiczny. „Wielcy“ politycy z Koła polskiego mają teraz bardzo kwaśne miny. Zamiast *siekierki* dostali *kijek*. Zamiast bardzo umiarkowanego, do klerykalizmu chylącego się Gautscha, ster rządów w Au-



Napadnięty przez szaleńca. (*Patrz*: *„Ze świata“*: *Kronika ilustrowana*).

zuitom i przeciwko koncylium watykańskiemu. Trzeba czytać gazety katolickie niemieckie z owych lat, aby nabrać wyobrażenia o „czerwoności“ stryja obecnie „czerwonego“ synowca.

Kardynał Hohenlohe uchodził w prawowiernych sferach katolickich niemal za odszczepieńca. Widziano w nim raczej agenta protestanckich Prus, niż członka Świętego Kolegium. I tutaj krew rodu Hohenlohe brała górę nad względami, dyktowanymi przez stanowisko.

Że więc obecny prezes gabinetu austryackiego pozyskał sobie opinię radykalisty, niech to nikogo nie dziwi. W prasie polskiej zarzucono mu, że jest wrogiem Polaków. Jego urzędowanie na Bukowinie dostarczyło dowodów tego nastroju antypolskiego.

Nie uprzedzajmy się! Być może, iż nowy naczelnik rządu nie żywi do nas sympatyi, może nas nawet nie lubi, może nie cierpi. Ale my powinniśmy zachować krew zimną. Interes Austryi nie pozwala na rozpoczęcie systemu antypolskiego. Struktura owego państwa i położenie międzynarodowe są tego rodzaju, że każdy prezes gabinetu musi się liczyć z narodem polskim, choćby nas nawet nie lubił. To przeświadczenie daje nam siłę, której nie przełamie nikt. Książę Hohenlohe jest człowiekiem mądrym, rozumie więc to dobrze na równi z nami“.

W każdym razie „wielcy“ politycy z Koła polskiego mają dzisiaj kwaśnie miny..

Z CARATU.

Polscy posłowie włościanie do Dumy.

Z Królestwa Polskiego wybrano posłami do Dumy czterech włościan: unitę Błyskosza z Podlasia, Manterysa z Miechowa, Nakoniecznego z Garbowa (Puławy) i Głownikowskiego (z Kalisza). Wszyscy ludzie nadzwyczaj tędzy, którzy nie mało wycierpieli za sprawę narodową.

Szczególniej dzieje unickiej rodziny Błyskoszów znane są na Podlasiu.

Józef Błyskosz, poseł siedlecki, ur. w r. 1876 we wsi Dołhobrody, pow. bialskim, pochodzi ze starej rodziny unickiej, której dzieje, niby podanie ludowe, z ust do ust, z chat do chat po całym tym zakątku kraju naszego krążą.

Zacznijmy od najsmutniejszej karty tych dziejów.

Dziad dzisiejszego posła przyjął po zniesieniu obrządku grecko-katolickiego prawosławie, przez co zyskał poparcie władz, lecz stracił raz na zawsze syna, który się go publicznie, wobec całej gromady zaparł.

Mimo najzacieklejszych prześladowań, pomimo wiszącej nad Podlasiem kary kajdan i zesłania, pierwszy z ziemi siedleckiej zorganizował pielgrzymkę unicką do Częstochowy, za co aresztowany i okuty w kajdany, osadzony został w więzieniu w Białej.

Wypuszczony na mocy amnestyi po wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja II, sterany na zdrowiu, zrujnowany materyalnie, Błyskosz, mimo sędziwych lat stanął w roku 1902 na czele pielgrzymki unickiej do Rzymu.

Przeprowadziwszy potajemnie brać swą przez granicę, już w Krakowie objawił życzenie, że pragnie kości swe złożyć zdala od ucisku religijnego, chociażby na obcej nieznanej ziemi.

Z tą myślą jechał z Krakowa do Rzymu, a myśl ta przeczuciem śmierci dlań była.

Po złożeniu hołdu Ojcu św., po wyspowiadaniu się z krzywd i błagalnej prośbie o pomoc dla pokrzywdzonej braci, Błyskoszowi pękło wezbrane żalem serce, zmarł nagle ku wielkiemu wrażeniu otoczenia papieskiego oraz przybyłych z nim towarzyszów...

Pochowano go w Rzymie, na cmentarzu św. Wawrzyńca. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzało go całe otoczenie papieskie oraz cała miejscowa kolonia polska.

Synem jego jest dzisiejszy poseł, Józef Błyskosz. I on ma swoją pełną tragedyi historyę:

Zabrany, jako dwuletnie dziecko z domu, ochrzczony został według obrządku prawosławnego w chwili, gdy matka, dowiedziawszy się o miejscu jego pobytu, przybiegła do cerkwi i błagając o wydanie jej syna, popadła w niebezpieczne dla zdrowia omdlenie.

Odebrawszy go, nie puszczała go ani na krok z domu; strzegąc dniami i nocami, uczyła go sama i wychowywała.

Oddany do szkółki gminnej był w niej jedną jedynie zimę, posnawszy aż nadto dobrze cele tej uczelni, która miała z niego zrobić dobrego chrześcianina i dobrego obywatela kraju.

Odtąd uczył się w domu, o własnych siłach idąc przez życie i zyskując z każdym rokiem coraz większe zaufanie i poważanie nietylko w swojej wiosce, lecz na całem Podlasiu, które czci go przez pamięć dla ojca męczennika.

Józef Błyskosz wchodzi do Izby jako żywy symbol krzywd prześladowanego ludu, jako świadek i oskarżyciel przed rosyjskiem społeczeństwem tego, co robiono w jego imieniu.

Józef N a k o n i e c z n y z Garbowa (powiat puławski) jest synem gospodarza małorolnego i liczy lat około 30. Poseł lubelski jest jednym z najdzielniejszych pracowników na polu oświaty narodowej i jednym z najczynniejszych członków stronnictwa demokratyczno-narodowego. Przed paru laty, oskarżony o rozpowszechnianie „Polaka“, został skazany na wygnanie do Wołogdy. Podczas pobytu na zesłaniu złożył dowody energii niepospolitej: nie jęczał i nie prosił wsparcia, jak robi wielu w jego położeniu, lecz własną pracą i zdolnościami doszedł do stanowiska pomocnika inżyniera do robót ziemnych i kanalizacyjnych i zarabiał do stu rubli miesięcznie. Ale łatwy i dostatni chleb i otwierająca się przed nim karyera nie przezwyciężyły tęsknoty do kraju, do pracy wśród swoich i dla swoich. Po upływie dwuletniego terminu zesłania, powrócił Nakonieczny do rodzinnego Garbowa i z nową, niczem nie przełamaną energią zabrał się do nawiązywania przerwanych nici pracy ludowej.

Gospodarz Manterys jest typowym włościaninem miechowskim. Służył 5 lat w

ZŁODZIEJ.

2 NOWELA.

———o———

Dopiero po przejściu kilku ulic, malarz się zatrzymał. Ciągle jeszcze pieniądze trzymał w ręku. Nie rachując, schował je do kieszeni, po tem rzucił okiem na kartę wizytową.

Agata Moralt, Friedenstrasse l. 15, stało na karcie.

Dokuczający malarzowi głód zdawał się uciszać, miał jednak wrażenie, że czemś koniecznie powinien się posilić. Wszedł tedy do bardzo skromnej restauracyi, prosząc o obiad. Spożywał go z wielkim apetytem, a jednak był rozdrażniony; dotąd zawsze pies mu towarzyszył. Zapłacił i prędko wyszedł. Po drodze zakupił brakujące mu farby i wszystko, czego potrzebował do dokończenia obrazu.

Skoro jednak, jak zawsze, zasiadł przy stalugach, przeraził się. Jakże będzie malował, wszak brak mu modela?

Zerwał się, rzucił pędzel i zaczął szybko biegać po pokoju, a łzy strumieniem płynęły mu po twarzy.

— Co on uczynił! Jakże teraz sobie poradzi? Sam dobrowolnie zniszczył swoje dzieło.

Nie mógł usiedzieć w pracowni i wybiegł na ulicę. Śnieg siekł go po twarzy. Wszedł tedy do winiarni, pił i pił, jak gdyby był najbogatszym człowiekiem. O, gdyby mógł nareszcie zapomnieć! Teraz pieniądz nie miał dla niego żadnej wartości, gdy mimo dokonanej ofiary nie będzie w stanie dokończyć obrazu.

Wrócił do mieszkania na pół przytomny. Cisza i pustka przerażały go. Rzucił się na łóżko, żeby usnąć. Tymczasem w sennem marzeniu widział psa leżącego przy łóżku, który wyciągał do niego łapy, jakby domagał się dawnych karesów i pieszczot. Zaciągnął kołdrę na głowę, drżąc z chłodu. Wszystko było zimne, twarde, bez życia, czego się tylko dotknął. Samotność otaczała go widmami aż do rana. Zrana wybiegł znowu na ulicę.

Znalazł się na ulicy wskazanej mu przez damę. Utkwił wzrok w bramę wchodową, tam był Cezar. Musi go koniecznie ujrzeć, choćby tylko na jedno mgnienie oka. Być może, że pies wybiegnie na ulicę. Popatrzył na okna. Gdzie on może się znajdować. Być może na pierwszem piętrze, ale tu okna zasłonięte były firankami. Niechby przynajmniej usłyszał głos swojego dawnego ulubieńca.

Wszedł do przedsionka. Portyer zapytał go, czegoby sobie życzył. Wówczas przyszła mu myśl nagła. Postanowienie jego było nieodwoalne. Musi ją zobaczyć i jeżeli posiada ludzkie serce powinna go wysłuchać. Wszak wczoraj patrzyła na niego tak życzliwie. Wczoraj się wstydził, dziś pragnie jej wszytko opowiedzieć, przedstawić swoje okropne położenie, prawdopodobnie odczuje litość. Nie chce nic, jak tylko pozwolenia mieć u siebie psa, choćby tylko na kilka dni.

Zapytał o mieszkanie pany Moralt.

— Na pierwszem piętrze, rzekł portyer.

Wszedł po szerokich, pięknie usłanych dywanami schodach i zadzwonił.

Otworzyła drzwi jakaś dziewczyna.

— Czego pan sobie życzy?

— Mówić z panią.

— To niepodobna.

— Dlaczego?

Ponieważ pani wczoraj wieczorem wyjechała i nie tak prędko powróci. Depesza telegraficzna powoła ją do łoża umierającego krewnego.

Maks Odrich zbladł. To był dla niego straszny cios.

— A Cezar? wyjąkał, gdzie jest Cezar?

— Cezar? spytała dziewczyna ze zdziwieniem. Nie znam żadnego Cezara....

— To mój pies, którego panna Moralt kupiła odemnie.

wojsku w Petersburgu; biegle mówi po rosyjsku. Jest jednym z wybitniejszych współdziałaczów stowarz. „Jutrzenka", w sprawach politycznych i narodowych wybornie uświadomiony. W swoim czasie odsiadywał więzienie w twierdzy szlisselburskiej za swe przekonania skrajne. Obecnie zdeklarował się jako narodowiec.

Takich włościan wysyła Królestwo do Dumy.

Posłowie polscy w Dumie.

Królestwo Polskie wybiera ogółem do Dumy 36 posłów; z tej liczby wybrano dotychczas 25 Polaków i 2 Litwinów (z gubernii suwalskiej). Nie odbyły się jeszcze wybory w guberniach: warszawskiej, płockiej i łomżyńskiej (razem 9 posłów), gdzie wybór Polaków jest zupełnie pewny. Wybory w tych ostatnich guberniach naznaczone zostały jednak bardzo późno: w Łomży na 6 maja, w dwu ostatnich po 20 maja, tak, że posłowie z warszawskiej i płockiej gubernii w otwarciu Dumy udziału nie wezmą.

Na Litwie i Białej Rusi Polacy wybrani zostali w guberniach: grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej; wybrano także trzech Polaków z wileńskiego i z wołyńskiego etc.

Razem liczba Polaków w Dumie wynosić będzie przeszło 50. Nie utworzą oni jednak jednego ciała; lecz 34 posłów z Królestwa utworzy „Koło Polskie", kilku (jak adwokat Lednicki, wybrany w Mińsku) wstąpi do grupy „kadetów"; inni wstąpią do frakcyi posłów „z zabranych krajów".

Następca Wittego.

Prezes gabinetu Iwan Longinowicz Goremykin, tajny radca i poprzednik Sypiagina na fotelu ministerstwa spraw wewnętrznych, jest reakcyonistą w gatunku dawnych siepaczy Aleksandrowskiego autoramentu. — Urodzony w gub. Nowogrodzkiej w r. 1839, ukończył w r. 1860 z odznaczeniem cesarską szkołę jurydyczną i natychmiast został przydzielony do pierwszego departamentu senatu. Po stłumieniu powstania polskiego w r. 1863 wysłano go „jako dzielnego i szczerze po rosyjsku myślącego urzędnika" — tak mówiło się w odnośnym dekrecie — do Królestwa Polskiego, gdzie został on przydzielony do komitetu egzekutywy w charakterze urzędnika do szczególnych poruczeń. Jako tęgi prawnik i znawca sprawy włościańskiej Goremykin zyskał rychło znaczny wpływ na bieg spraw w Królestwie Polskiem. Od r. 1866 do 69 był więc komisarzem dla spraw włościańskich, potem wicegubernatorem płockim i siedleckim, pracując razem z Samarinem nad reformą włościańską w Królestwie. Pozostał tu do roku 1880, kiedy powrócił do Petersburga, wezwany do towarzyszenia senatorowi Sekamchinowi w podróży rewizyjnej po guberniach saratowskiej i samarskiej. Świetne jego sprawozdanie z tej podróży zwróciło nań uwagę cara, który też mianował go członkiem komisyi dla uregulowania agrarnych stosunków włościańskich w guberniach wielko i małorosyjskich.

Po zamordowaniu Aleksandra II mianowano Goremykina oberprokuratorem drugiego departamentu senatu, gdzie skupione są wszystkie sprawy włościańskie. Tu wyspecyalizował się Goremykin w sprawach włościańskich jeszcze bardziej. W r. 1891 mianowano go towarzyszem ministra sprawiedliwości i kierował tu tym resortem tych spraw, które pod koniec panowania Aleksandra III przedsięwzięte zostały w celu umocnienia samowładztwa. Wkrótce po wstąpieniu na tron Mikołaja II, mianowicie w kwietniu 1894 roku, mianowano Goremykina towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, a w kilka miesięcy potem samym ministrem, w miejsce słynnego Iwana Durnowa.

Goremykin jest reakcyonistą, zwolennikiem samodzierżawia cara. Zawsze w radzie państwa gardłował za absolutyzmem carskim.

I taki człowiek staje na czele gabinetu w chwili zebrania się Dumy!

Z KRAJU.

Burmistrzem Tarnowa wybrano dra Witolda Rogoyskiego, asesorem, budowniczego p. Rypuszyńskiego.

Z Jasła piszą nam: Po chwilowem uspokojeniu się namiętności politycznych, poczyna się nasze Jasło, zwane ogródkiem galicyjskim, ożywiać.

Rozpoczął się sezon wieczorków i obchodów narodowych. W dniu 1 maja urządziły uczenice kursu dopełniającego wydziałowej szkoły żeńskiej, wieczorek muzykalno-wokalny w przepełnionej po brzegi sali „Sokoła".

Chór pod batutą dyrygentki pny Bahr, deklamacya pny Zaufall, śpiew pny Smoleniówny, duet wykonany przez pny Erbanówną i Okońską oraz precyzyjna gra na fortepianie panny Chwalibożanki, zostały przez publiczność przyjęte hucznymi oklaskami. W części drugiej odegrany został „Dziewiczy wieczór", akwarella sceniczna Gabyeli Zapolskiej.

Zakończył żywy obraz przedstawiający alegoryę Towarzystwa Szkoły Ludowej w osobie uroczej pani Olgi Miler z płonącą lampką i w otoczeniu pracujących uczenic.

Całość wieczorku bardzo sympatyczne zrobiła wrażenie, za co należy się uznanie dyrektorowi Bernadzikiewiczowi. Dochód zaś w kwocie przeszło 300 koron przyczyni się do ulżenia doli gnębionego w Rosyi nauczycielstwa.

W niedzielę 6 maja urządzają połączone Towarzystwa „Sokół", „Szkoła ludowa" i „Młodzież polska" uroczysty obchód rocznicy 3 maja. Rozpocznie nabożeństwo w kościele parafialnym poczem wyruszy pochód do Gorajowic, gdzie odbędzie się poświęcenie krzyża ustawić się mającego tamże na pamiątkę tej uroczystości przez młodzież gimnazyalną, poczem uda się pochód przed pomnik Kościuszki, a następnie na uroczysty poranek do „Sokoła". Wieczorem odbędzie się uroczysty wieczór w „Sokole" złożony z przemówienia prezesa „Sokoła" Baranowskiego, chóru, deklamacyj, gry na fortepianie, a zakończy odegranie przez amatorów utworu Jana Łady „Jak liście z drzew strącone."

Krosno. *Patryotyczne obchody.— Pożary.* Z pośród wszystkich powiatów galicyjskich na pierwszem stoi miejscu pod względem dobrobytu, oświaty, i zrozumienia spraw publicznych, niewątpliwie powiat krośnieński. Nader licznie porozsiewane czytelnie, kasy Raiffeisena, Kółka rolnicze i inne instytucye samopomoc czy oświatę szerokich warstw lu-

---

— Pan myślisz Zeppa, który tu jest od wczoraj?

Maks Odrich odetchnął.

— Czy mógłbym go zobaczyć?

— Nie, tego ja uczynić nie mogę.

— Ale lokaj na to się zgodzi, bo mię zna. Czy go tu nie ma?

— Odjechał razem z pani. Nie mogła zabrać ze sobą psa, bo się jeszcze nie oswoił. Mnie zaś jak najsurowiej zabroniła wypuszczać go lub zbliżać się komukolwiek do niego.

Młody człowiek stał, jakby ogłuszony. Ostatnia nadzieja go zawiodła.

Młoda dziewczyna przymknęła do połowy drzwi, jakby obawiała się, żeby malarz nie rozpatrywał się w mieszkaniu. Teraz, całkowicie je zamknęła. Maks na pół przytomny zeszedł ze schodów, przewidując smutny koniec.

Gdzie się teraz uda? Zawsze coś ciągnęło go do domu, ale co tam będzie robił? Chodził więc tam i napowrót, nie myśląc wcale o głodzie.

Był już wieczór, gdy usłyszał jakiś hałas. Ludzie biegli, na sąsiednim domu ukazał się ogień, sypały się iskry, z wieży dzwoniono na alarm.

Maks Odrich miał tylko jedną myśl, dostać napowrót Cezara. Gdyby się psu coś wydarzyło! Pewnie jest zamknięty. Nagle skoczył i zaczął się przeciskać przez tłum ludzi. Ze środka domu dochodziły krzyki, trzaskanie drzwiami. Ukazała się też nagle i dziewczyna, z którą rano rozmawiał. Chciał ją zatrzymać, ale pobiegła szybko w drugą stronę, a malarz wówczas zaczął wołać z całych sił: Cezar! Cezar!

Na ten głos pies przez otwarte drzwi w szybkich skokach i z radosnem skomleniem zbliżył się do niego.

Dziewczyna z pospiechu zapomniała zamknąć drzwi za sobą, z czego skorzystał pies stęskniony do swojego pana i pospieszył na jego głos.

— Cezar! Cezar! wołał malarz, czy to ty jesteś rzeczywiście, więc mam cię znowu dobre, wierne, przywiązane zwierzę! Głaskał go drżącą ręką. Pies skakał, rzucał się mu na piersi i lizał po twarzy.

Na ulicy wzrastał tłum i zwiększał się hałas, widocznie pożar przybierał coraz większe rozmiary.

Maks Odrich z dziedzińca wybiegł na ulicę wołając: Cezar! Cezar!

Malarz oglądnął się, czy go kto nie śledzi, ale wszystkich spojrzenia były skierowane ku górze, gdzie już pracowała straż ogniowa. Chwycił psa za obrożę i pędził jak szalony, nie obawiając się stratowania przez nadjeżdżające wozy. Cezar znowu był jego.

Jego?

W pierwszej chwili czyn ten, jakiego się obecnie dopuścił, wyraźnie go zgnębił. Malarz pobladł. Rozważając wszystko, przekonywał się, że dopuścił się zagrabiania cudzej własności; pies, który teraz już nie należał do niego, został po prostu skradziony. Niepodobna mu było podnieść głowy i spojrzeć śmiało w oczy ludziom. Jeszcze jednak miał czas, mógł go napowrót zwrócić. Ale nowa myśl cisnęła się mu do głowy. Wszak go nikt nie widział, pies mógł sam przy otwartych drzwiach wydostać się na ulicę, bez jego pomocy. Było to kłamstwo! A kłamać wydało mu się tak, jak kraść. Nie chciał być w podobny sposób splamionym. Nie, wszystko musi tak pozostać, jak jest — zgadzał się na imię złodzieja! Na nowo odzyskany ulubieniec, pozwalał mu na chwilę zapomnieć o czynie kradzieży i o tym okropnym wyrazie, złodziej! Uspokojony, wprowadził go do swego chłodnego, pustego mieszkania.

Na stoliku z wielkiem zdziwieniem spostrzegł leżący list, który ktoś przyniósł podczas jego nieobecności. Bał się go dotknąć. Nieoczekiwał od niego żadnej pocieszającej wiadomości. Nawet w ostatnich czasach jego przyjaciele zupełnie o nim zapomnieli, gdy przestał bywać w ich towarzystwie.

Na widok owego tajemniczego listu, przypomniał sobie o poświadczeniu, jakie miał

dowych na oku mające, niemała liczba zgromadzeń i obchodów patryotycznych, wszystko to świadczy, że lud w Krośnieńskiem, w uświadomieniu politycznem i narodowem znaczne robi postępy.

Bardzo pięknie uczcili niedawno pamięć naczelnika Kościuszki włościanie we wsi Suchodle. Pod drzewem, przed dwoma laty podczas podobnego obchodu na pamiątkę zwycięstwa racławickiego zasadzonem, zgromadziła się w jedną niedzielę patryotyczna ludność miejscowa i odśpiewała najpierw kilka pieśni patryotycznych. Następnie przemówił p. Józef Szubra, podnosząc, że rocznica bitwy racławickiej, w której chłopi wolnością przez Kościuszkę obdarowani, tak świetne nad wrogami odnieśli zwycięstwo — powinna być uroczyście obchodzona na całym obszarze ziem polskich. Piękne to przemówienie wywarło na zebranych bardzo korzystne wrażenie.

Potem wygłosił p. L. Buczek dłuższy odczyt o przyczynach upadku Polski, przebiegu powstania Kościuszkowskiego i dalszych zapasach narodu polskiego z wrogami.

Po odśpiewaniu wreszcie „Jeszcze Polska nie zginęła" i innych patryotycznych pieśni, ruszyli uczestnicy do sali gminnej, gdzie rozprawiano czas dłuższy o bieżących kwestyach politycznych.

Podniosły charakter miały również obchody w Krościenku niżnem, Iskrzyni, Torosówce i Potoku. Na treść tych obchodów złożyły się śpiewy patryotyczne oraz przemówienie samych włościan, którzy w wymownych słowach opowiadali Kościuszkowskich bojów dzieje, wyjaśniali, czem jest dla ludu idea Kościuszkowska i w gorących słowach zachęcali swych braci do pracy nad sobą i do skupiania się pod szczerze sprawie ludowej oddanymi sztandarami.

Towarzystwa „Sokół" i Koło T. S. L. w Krośnie urządzają 6 b. m., tj. w niedzielę, o godz. 5 po południu w sali „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu 115 rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 Maja. W skład programu wchodzi słowo wstępne, deklamacye, produkcye muzykalno-wokalne oraz odegranie jednoaktowego obrazka scenicznego 1863 r. p. t. „Sen."

Spodziewać się należy, że wielce urozmaicony ten program licznie ściągnie patryotyczną publiczność krośnieńską.

Dnia 1 b. m. wybuchł w Krośnie aż w dwóch miejscach pożar prawie równocześnie i pastwą jego płomieni padło kilka domów mieszkalnych, dwa magazyny i kilka zabudowań gospodarskich.

Przyczyna pożaru dotąd jeszcze nie zupełnie pewna. Również i w powiecie było w ostatnich czasach kilka pożarów, które krescencyę gospodarską doszczętnie w niektórych miejscowościach zniszczyły. Dziś na tem kończę, odkładając sprawę tajemniczego zniknięcia kilku tysięcy koron z tut. Rady powiatowej i inne do następnej korespondencyi.

Co słychać w mieście?

Kraków 6 maja.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Jana. — Jutro w poniedziałek Domiceli. — Pojutrze we wtorek św. Stanisława.

Niedziela.

Teatr miejski: „Książę Niezłomny", trag. w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego.

Festyn „Harmonii" w parku dra Jordana.

Święcone „Przyjaźni" krakowskiej w lokalu własnym ul. św. Tomasza o godzinie 4 popoł.

Walne zgromadzenia:

Towarzystwa Tatrzańskiego w sali rady powiatowej o 5 pop.

„Związku katol. krawców" (ciąg dalszy), przy ul. Siennej 5, o g. 6 wieczór.

Majówka Tow. weteranów wojskowych na Woli Justowskiej.

—0—

Sekcya skarbowa odbyła w piątek posiedzenie i uchwaliła przedstawić radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu dodatkowego 1100 koron na zapomogi drożyźniane dla grona nauczycielskiego szkoły robót przy szkole św. Scholastyki.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy. Komisya rady miejskiej uchwaliła na piątkowem posiedzeniu dodatkowy kredyt na koszta utrzymania biura w kwocie 5000 koron.

Ostatnim występem Tarasiewicza w tegorocznym sezonie będzie koncert kompos. Żeleńskiego w piątek 11 b. m. Znakomity deklamator wypowie nastrojowe błogosławieństwo pielgrzyma na tle orkiestralnego akompaniamentu, w wyjątkach aktu czwartego „Starej baśni". Przyczyni się to niezawodnie do godnego wykonania dzieła, które tak interesuje muzykalny świat krakowski.

Szkoła dramatyczna p. M. Przybyłowicza urządza w niedzielę dnia 6 b. m. przedstawienie w Okocimskim Pawilonie zabaw, na które złoży się 3-akt. sztuka „Ponad wodami" Jerzego Engl'a, w przekładzie Z. Wójcickiej. W roli Styny zmierzy swoje siły zdolna uczenica szkoły panna Greczyńska. W międzyaktach popisywać się będą mandoliniści p. Senowskiego.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie odbędzie się 13 maja 1906 o godzinie 4 po południu w gmachu „Sokoła" z następującym porządkiem obrad:

1) Zgłoszone wnioski członków;

2) Upoważnienie wydziału do wyboru delegatów do „Związku" i do „Okręgu";

3) Uzupełniające wybory do wydziału.

Prawo udziału w walnem zgromadzeniu mają tylko ci członkowie „Sokoła", którzy przynajmniej od 3 miesięcy są przyjęci, tudzież ci, którzy nie zalegają z wkładkami.

Pierwsza wycieczka oddziału kolarskiego „Sokoła" odbędzie się we wtorek dnia 8 maja do Skały Kmity.

Wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o godzinie 2-giej popołudniu.

Członkowie oddziału zechcą się zjechać w zupełnem umundurowaniu z wszystkiemi odznakami.

Szkoła jazdy w „Sokole" jest już od 2-ch tygodni otwarta. Nowe maszyny damskie i męskie, doskonałe boisko, powinno zachęcić do nauki jazdy kołowej, zwłaszcza wobec umiarkowanej ceny trzech koron za 6 lekcyj dla członków Towarzystwa, a 6 koron dla nieczłonków. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" od godz. 8—9 wieczorem.

---

doręczyć właścicielce; wszak mógł go rano doręczyć dziewczynie.

Skoro panna Moralt powróci, dowie się o zniknięciu psa i nie znajdzie owego poświadczenia podatkowego, czy nie pomyśli posłać do niego a wówczas wszystko się wykryje i zostanie zdemaskowany, jako — złodziej!

Trzeba ten kwit odesłać natychmiast, aby uniknąć podejrzenia. Nie otwierając tedy wcale listu, pospieszył na ulicę, kupił w sąsiednim sklepie markę pocztową, włożył kwit do koperty i wrzucił do pierwszej spotkanej skrzynki.

Zupełnie prawie uspokojony powrócił do mieszkania i wziął do ręki list, na kopercie którego wyczytał stacyę pocztową: Aschaffenberg.

List zawierał co następuje:

„Szanowny panie!

Właściwie wczoraj jeszcze chciałam to uczynić, ale nagła depesza przywołała mię do umierającego krewnego, czynię to zatem dzisiaj. Poczuwałam się zawsze do ruiny względem pana. Wczoraj za powrotem z hali targowej, odwiedził mię pewien pan. Jako znawca psów, nie mógł się dość nachwalić pańskiego a mojego obecnie psa. Podług niego takiego okazu nie podobna łatwo znaleźć. Co zaś do ceny kupna, którą mu wymieniłam, odpowiedział, że to bardzo cenne stworzenie, warte co najmniej kilkaset marek. Zapewne i pan nie znałeś wartości swego psa i taką małą podałeś mi pan kwotę; pan zrozumiesz, że na taką cenę żadną miarą zgodzić się nie mogę i przesyłam panu resztę, jaką słusznie winnam panu".

Z głębi listu wypadł stumarkowy banknot, a na drugiej stronie listu pisała p. Moralt:

„Niech się pan tem nie obraża i nie odmówi przyjęcia. Jest to moja wina za którą najmocniej pana przepraszam. Jeżeli nie zechcesz tej kwoty osobiście użyć, to przeznacz ją pan na potrzeby tej pięknej sztuki, której służysz, a ja również wysoko cenię.

Z szacunkiem

Agata Moralt".

Malarz wpatrywał się zdumiony w znajdujący się przed nim list, a następnie rzucił go na stół i ukrywszy twarz w rękach, płakał długo i boleśnie. Wyrażenia listu paliły go, jak rozżarzone węgle. Ona okazała się tak szlachetną, tak wspaniałomyślną, tyle wyświadczyła mu dobrego, a on ją — okradł.

Co mu pozostaje teraz. Tysiące różnorodnych myśli przesuwało mu się po głowie.

Fizycznie i moralnie znużony przespał noc. Nazajutrz zaś wziąwszy do ręki pędzel malował i malował, nieodrywając się od roboty, co mu pozwoliło zapomnieć o jego ruinie.

Tak minęło kilka dni; prawie nie wydalał się z domu, tylko w południe wychodził, żeby się czem posilić. Przy obiedzie dowiedział się, że pożar został szczęśliwie ugaszony. Objad dla niego był przykrym, gdyż przez ten czas nie mógł mieć przy sobie psa. Wracając, z wielką obawą wchodził po schodach, czy go jeszcze zastanie? A może weszła policya i napowrót go zabrała? Często zdawało się mu słyszeć na schodach kroki panny Moralt, przychodzącej po swoją własność. Czyliżby jeszcze nie powróciła? Czy ją dotychczas niezawiadomiła służba o zniknięciu Cezara? Dlaczego nie pisze? Mogła bowiem łatwo domyśleć się, że pies powrócił do swojego pana. Czy może sama osobiście zechce to sprawdzić? Jednakże nie przyszła.

Piątego dnia obraz został ukończony.

Zaledwie mógł spojrzeć na swoje dzieło, w obawie, czy ono przedstawia to, co pragnął w niem wyrazić. Nie mając wielkiej nadziei, zapakował go i wysłał na wystawę przez posłańca, a za ostatnie pieniądze kupił do obrazu złote ramy.

Obraz został przyjęty.

Wiadomość ta sprawiła mu wielką radość. Ofiara, jaką poniósł, aby otrzymać zwycięstwo, była niezmiernie ciężką, bo

Dla zachęcenia pań, należących do oddziału, do wycieczek turystycznych, uchwalił zarząd dodatkowe dwie nagrody: jedną za 600 kilometrów, odbytych w niedziele i święta, a drugą za 1200 kilom., odbytych we wszystkie dni sezonu, regulaminem określonego. Bliższych objaśnień udzielają kapitanowie Oddziału.

Program koncertu orkiestry „Harmonii“ podczas festynu dnia 6 maja 1906. I. 1) Mils, Rufus Marsz, 2) Waldteufel, Dolores Walc, 3) Chopin, Polonez, 4) Nell, Belladora, 5) Moniuszko, fantazya z opery „Straszny Dwór“, 6) Litolff, Frascati Walc. II (pod kierunkiem dyr. p. Jana Górskiego). 7) Żeleński, Polonez Koncertowy, 8) Glinka, Uwertura do opery „Russlan i Ludmila“, 9) Noskowski, Pieśń Jüracha (solo na fliegelhornie), 10) Bizet, Intermezzo i Farandole, 11) Czajkowski, Valse des Fleurs, 12) Dworzak, Taniec Słowiański, 13) Thomas, Uwertura do opery „Mignon“, 14) Liszt, Rapsodia Węgierska Nr 2. III. 15) Adam, Uwertura „Gdybym królem był“, 16) Ziehrer, Morskie błyski, Walc, 17) Wagner, Marsz uroczysty.

Z „Eleuteryi“. Z powodu niepewnej pogody zapowiedziana na 6 b. m. wycieczka Eleuteryi odracza się. Natomiast odbędzie się w niedzielę w lokalu Towarzystwa Rynek l. 17 nadzwyczajne walne zebranie dla wyboru delegatów na zjazd w Tarnowie. Początek o 8 godzinie wieczorem.

Most na Białce. Na posiedzeniu wydziału Tow. Tatrz. p. Beringer na podstawie dokładnych informacyj zawiadomił wydział, że Węgrzy spełnili już wszystkie warunki ugody z wydziałem krajowym co do budowy mostu na granicznej Białce i co do budowy dojazdowej szosy, a nawet rozdali już wykonanie robót. Wobec tego wydział krajowy poczynił ze swej strony potrzebne kroki do wykonania umowy i spełnienia jej warunków.

Rewizyę 42 piekarń krakowskich przeprowadziła miejska komisya przemysłowo-sanitarna. W wielu wypadkach okazała się potrzeba wydania poleceń dla właścicieli piekarń, co do urządzeń sanitarnych dla czeladzi piekarskiej. W kilku piekarniach żydowskich na Kazimierzu skonstatowała komisya grube nieporządki w pracowniach. Czystość ubrań i rąk czeladników pozostawiała wiele do życzenia. Szczególnie przykrym jest fakt, że niektórzy robotnicy w piekarniach żydowskich cierpią dotkliwie na pasożyty n. p. wszy i mimo to nie są usunięci od wypiekania ciasta! Wina leży z jednej strony po stronie niechlujnych czeladników, z drugiej po stronie właścicieli piekarń, którzy na takie „drobnostki“ nie zważają.

Komisya jednak powinna nie poprzestać na sprawozdaniu, lecz czuwać nad usunięciem nieporządków. Niechlujstwo w piekarniach nie powinno być absolutnie tolerowane; nazwiska majstrów niechlujnych winny być ogłoszone publicznie — i o to się postaramy.

W sprawie żądań czeladzi piekarskiej co do polepszenia płac, skrócenia godzin pracy i t. d. odbyło się w sobotę posiedzenie delegatów cechu piekarskiego i właścicieli żydowskich piekarń oraz delegatów czeladzi, w obecności radcy magistratu Buczkowskiego. Po czterogodzinnej dyskusyi, pracodawcy zgodzili się na 10-godzinny dzień pracy i 24-godzinny odpoczynek raz w tydzień. Co do innych postulatów czeladzi odbędzie się drugie wspólne posiedzenie w poniedziałek 7-go b. m.

Kradzież kieszonkowa. Marcin Propper, 24 lat liczący, z Oświęcimia, został przyaresztowany na tutejszym dworcu kolejowym za usiłowaną kradzież kieszonkową. Propper pozostaje również pod zarzutem kradzieży, popełnionej na szkodę pewnego doktora z ul. Grodzkiej. Zatrzymano go w areszcie śledczym.

Niepoprawny złodziej. Policya aresztowała znowu 16-letniego Józefa Rypaczka, za kradzież pugilaresu pewnej służącej podczas targu. Policyanta, który go przytrzymał pobił ciężko i pokopał.

Rypaczek mimo młodego wieku był dotąd już 42 razy karany za różne przekroczenia, a dopiero niedawno opuścił więzienie jednoroczne. Niepoprawnego chłopca odstawiono do sądu pod zarzutem kradzieży i gwałtu publicznego.

Umysłowo chora. W Tornnin przytrzymano 26 letnią kobietę, umysłowo-chorą na tle religijnym która podała, że się nazywa Marya Dondolska, a pochodzi rzekomo z Krakowa. Władze pruskie odesłały się do tutejszej dyrekcyi celem stwierdzenia identyczności umysłowo chorej.

Ślub panny Krystyny Uiberall, córki urzędnika magistratu krak., z p. Karolem Karpińskim, praktykantem konceptowym dyrekcyi skarbu, odbył się przed kilku dniami w kościele OO. Kapucynów.

Z Krowodrzy. Rada szkolna przyznała gminie Krowodrza 12.000 k. bezprocentowej pożyczki na budowę szkoły.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Nowy gabinet rosyjski.

Petersburg. „Prawit Wiestnik“ donosi, że hr. Witte został zwolniony ze stanowiska prezydenta rady ministrów. Witte pozostaje w radzie państwa i zatrzymuje godność sekretarza stanu. Car nadał mu order Aleksandra Newskiego z brylantami. Minister spraw wewnętrznych Durnowo został zwolniony ze stanowiska i równocześnie zamianowany sekretarzem stanu, przy równoczesnem zatrzymaniu godności członka rady państwa — Goremykin zamianowany został prezyd. rady ministrów.

Car żegna się z Wittem.

Petersburg. Car wystosował do hr. Wittego następujący reskrypt: Stan zdrowia pańskiego, zachwianego skutkiem nadzwyczajnego przeciążenia pracą, skłonił pana do proszenia o uwolnienie ze stanowiska prezydenta rady ministrów. Powołując pana na to ważne stanowisko celem przeprowadzenia moich zamiarów, wezwania moich poddanych do pracy ustawodawczej, byłem przekonany, że wypróbowane pańskie zdolności, jako męża stanu, ułatwią powołanie do życia nowych instytucyj, wyszłych z wyborów. Dzięki pańskiej wytrwałości i dzielności instytucye te zostały stworzone i przygotowane są już do rozpoczęcia funkcyj, mimo przeszkód ze strony rewolucyonistów, wobec których objawiałeś pan właściwą sobie

---

go pozbawiła honoru. Niepodobna mu było uciszyć sumienia.

W pierwszym dniu nie śmiał pokazać się na wystawie. Dopiero w kilka dni później, w południe, w tej bowiem porze najmniej spodziewał się widzów, poszedł i rzucił nieśmiałym wzrokiem na swój obraz. Ale spojrzenie to, jako artysty, przekonało go, że wisiał on w niezbyt dobrem świetle.

To go zasmuciło, miał przecież prawo upomnieć się, postanowił więc prosić sekretarza wystawy o umieszczenie obrazu na innem miejscu.

Nagle przed zasłoną, oddzielającą gabinet sekretarza od wystawy, zatrzymał się mocno wzruszony.

Znajomy głos wpadł mu do ucha. — Gdzie on go słyszał? Głos to kobiecy. Tak teraz wie już, to głos panny Moralt.

Więc ona tu była? Pierwszą jego myślą był Cezar. Zdawał się być zgubionym. Chciał się nawet wrócić. Ale wyrazy, które usłyszał, przykuły go mimowolnie do miejsca.

Na zapytanie damy, którego dobrze nie dosłyszał, sekretarz odpowiedział: Ośmset marek.

Teraz odezwał się inny głos:

— Więc dobrze, kupuję obraz. Jest to cena umiarkowana, bo obraz wart może więcej

— Niepodobna tej kwestyi przesądzać, tyle żąda malarz, który pierwszy raz dając obraz na wystawę, już sobie tym sposobem pozyskał sławę.

Dama nie zaraz odpowiedziała. Widocznie zaczęła się przechadzać.

Wnet jednak zapytała się:

— Czy sądzisz pan, że artysta z powodu bardzo smutnego położenia taką podał cenę, chociaż był przekonany, że obraz wart dwa razy więcej?

— Najniezawodniej. Sądzę nawet, że z tego samego powodu obrał temat ten, malując wiernego psa.

— Tak? brzmiał znów przeciągły głos. Przepraszam pana, czy znasz pan pana Odrich?

— Nie osobiście. Słyszałem tylko o nim od kolegów, z którymi prawie zerwał stosunki.

— Dlatego, że musiał, to się rozumie. Taki znakomity artysta i w tak okropnem położeniu! To okropność!

Na słowa damy nie było odpowiedzi.

Portyery nagle rozsunęły się.

Przed malarzem stanęła panna Agata Moralt. Wdzięczny uśmiech ukazał się na jej ustach.

— Ach, to pan jesteś. Proszę, pan tam zapewne chciałeś wejść.

Przy tych wyrazach zatrzymała w rękach portyery.

Młody malarz nie poruszył się wcale. Przestrach i zakłopotanie zatrzymały go na miejscu.

— Chciałem — nie — wreszcie już to nie jest konieczne — skoro się pani podobał, choć wisiał w niedobrem świetle — mówił, jąkając się. Daruj pani, nie miałem zamiaru — przypadkiem usłyszałem — wiem...

Tym razem jeszcze wdzięczniej uśmiechnęła się

— Ah, pan już wiesz, że chcę zrabować panu obraz. Oto są właśnie skutki, dlaczego pan swój obraz wykończyłeś z takiem mistrzostwem. Zachwycił mnie zaraz za pierwszem spojrzeniem i muszę go mieć...

— Łaskawa pani, rzekł nieśmiało, nie wiem doprawdy, dlaczego obsypujesz mnie pani tylu dobrodziejstwami, nie mogę pani podziękować, ponieważ wszystko zawdzięczam pani, bo i ten obraz ukończony został za pieniądze, które od pani otrzymałem.

— Należały one do pana, przerwała panna Moralt. Ale mnie to cieszy. Mam przecie zamianę...

— Zamianę?

— Tak, za Cezara, a raczej za Zeppę, którego w ten sposób nazwę.

(Dokończenie nastąpi).

---

energię i stanowczość. Równocześnie doświadczenie pańskie współdziałało w sprawach finansowych w interesie wzmożenia źródeł finansowych państwa i zapewniłeś pan powodzenie nowej pożyczce. Uwalniając pana na prośbę pańską z urzędu zajmowanego, czuję serdeczną potrzebę wyrażenia panu mojej szczerej wdzięczności za liczne pańskie usługi i pozostaję dla pana niezmiernie życzliwym i szczerze wdzięcznym *Mikołaj* m. p.

Pisma cara do Wittego i Durnowa.

Petersburg. Słowa „szczerze wdzięczny“ w reskrypcie do Wittego wypisał car własnoręcznie. W reskrypcie do Durnowa podniósł car, że z powodu wybitnych zdolności i doświadczenia, powołany na ministra spraw wewnętrznych, przywrócił Durnowo porządek w państwie, przyczynił się do uspokojenia umysłów i przeprowadził wybory do Dumy i Rady państwa. Car więc z wdzięcznością uznaje jego działalność i zgadza się na jego prośbę o usunięcie go ze stanowiska ministra.

Powołanie gub. Stypina do Petersburga

Petersburg. Gubernator Saratowa, Stypin został powołany do Petersburga. — Sądzą, że powołanie to stoi w związku z nominacyą jego na ministra spraw wewnętrznych.

Z okazyi otwarcia Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Z okazyi otwarcia Dumy i Rady państwa odbędzie się w pałacu zimowym uroczysta ceremonia, na którą bilety wstępu otrzymają posłowie do Dumy i wybrani członkowie Rady państwa.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Przybył tutaj namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki.

(Hr. P. powołany został przez ks. Hohenlohe, aby pośredniczył między nim a przywódcami Koła polskiego w sprawie ilości mandatów dla Galicyi oraz w sprawie wyborów. Ks. Hohenlohe, jak słychać, godzi się dać Galicyi 100 mandatów, tak, aby Polakom przypadło 72, Rusinom 28).

Skład gabinetu.

Wiedeń. Wobec rozszerzanych pogłosek o ewentualnem ustąpieniu ministra dra Piętaka, donosi „Poln. Corresp.“, na podstawie autentycznych informacyj, że prezydent ministrów ks. Hohenlohe zwrócił się po swej nominacyi do wszystkich członków gabinetu bar. Gautscha z wyjątkiem hr. Bylandta Reidta z prośbą, aby pozostali w gabinecie. Wszyscy ci członkowie gabinetu bar. Gautscha oświadczyli gotowość pozostać obecnie na stanowiskach.

Nowe gimnazyum w Krakowie.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Cesarz postanowieniem z d. 27 marca b. r. zezwolił, by z początkiem roku szkolnego 1906/7 otwarto V gimnazyum państwowe w Krakowie. Ma być ono złożone z czterech klas równorzędnych, początkowo jako gimnazyum niższe.

Strejki i lokauty.

Opawa. Podjęte przez inspektora przemysłowego pertraktacye między dyrektorem kopalń witkowickich a strejkującymi nie doprowadziły do rezultatu.

Wrocław. Niemiecki związek przemysłowy metalowców uchwalił na 10 b. m. generalny lokaut na wypadek, jeżeli robotnicy nie zaprzestaną strejku.

Ultimatum Anglii.

Londyn. (Biuro Reutera). Rząd angielski wystosował wczoraj do Porty notę, która równa się w treści *ultimatum* i jest ostatniem słowem Anglii w sprawie tureckich nadużyć na półwyspie Sinai. Nota domaga się w dniach 10 wycofania wojsk tureckich z terytoryum egipskiego. Ambasadorowie francuski i rosyjski w Konstantynopolu, poparli kroki ambasadora angielskiego.

Cała flota śródziemna otrzymała rozkaz jeszcze wieczorem wyjechać na pełne morze.

Konstantynopol. Do „Daily Express“ donoszą z Konstantynopola, że odbyła się rada ministrów w sprawie zatargu turecko-egipskiego. Ministrowie nakłaniali sułtana do wytrwania w oporze. W ciągu ostatnich jednak 36 godzin zaszły wypadki, które zaniepokoiły sułtana. Mianowicie Niemcy miały dać Porcie do zrozumienia, że spór obchodzi tylko ją samą i że nie może liczyć na pomoc Niemiec w tej sprawie. Wskutek tego przypuszczają, że sułtan przyjmie propozycye angielskie.

Strejk we Francyi.

Lens. Sytuacya pogorszyła się, liczba strejkujących wzrasta.

Paryż. Sędzia śledczy stwierdził, że hr. Beauregarde za 10.000 fr. nabył rozmaite informacye, tyczące się organizacyi strejków, a to od ogólnego związku robotniczego. Oprócz tego sędzia śledczy ma pewne poszlaki, że inicyator strejku kelnerów w Toulonie otrzymał 5000 fr. i że pewne organizacye robotnicze otrzymywały poparcie od kongregacyj koscielnych.

Anarchiści.

Paryż. Śledztwo w sprawie wybuchu bomby niesionej przez Strigę wykazało istnienie daleko rozgałęzionej organizacyi anarchistycznej. Sędzia śledczy przedsięwziął rewizye w kilku lokalach, do których Striga uczęszczał.

Paryż. Ubiegłej nocy aresztowano 28 letniego studenta Bernsteina, Rosyanina z Kowna i 17 letnią Bertę Feld z Wilna.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

Napadnięty przez szaleńca. Na plebanii w Trambilleno, w pobliżu Rovereto, w Tyrolu, rozegrała się w tych dniach straszna scena. Na wikarego, który w kościele odprawiał mszę, rzucił się z nożem w ręku obłąkany chłop (chory na pellagrę, chorobę, wywołaną spożyciem zepsutej kukurudzy) Santo Lorenzi. Wikary zdołał ujść ciosu i schronić się na plebanię, zamykając drzwi za sobą. Ale furyat popędził za nim i wyłamał drzwi; tymczasem jednak ksiądz tylnem wyjściem wybiegł do sąsiada. Szaleniec rozbił kasę i połamał sprzęty na plebanii. Z trudem niemałym udało się przybyłym na ratunek chłopom związać furyata i odstawić go do szpitala w Rovereto.

Żołdactwo rosyjskie w dzień 1 maja dopuszczało się najrozmaitszych gwałtów. I tak p. A. Klein ogłasza następujący charakterystyczny list w sprawie znęcania się siepaków rosyjskich nad nim:

„We wczorajszym „Kurjerze“ wyczytałem wzmiankę, iż potłuczono mnie kolbami. Zmuszony jestem notatkę tę uzupełnić. Zostałem mianowicie wywołany przez patrol z oficerem na czele z mieszkania mojego na podwórze i z rozkazu tego ostatniego pobity kolbami, ponosząc ciężkie obrażenia, tylko z tego powodu, że stałem w uchylonych zaledwie drzwiach balkonu.“

Z 1 maja w Warszawie. Pomiędzy godz. 5 a 6 po południu, w więzieniu na Pawiaku w oddziale więźniów politycznych z jednego z okien 2-go piętra rozlegał się „Czerwony sztandar“, chórem śpiewany, przyczem z okna tego wychylały się z głowy więźniów.

Kiedy po kilkakrotnych ostrzeżeniach śpiew nie umilkał, żołnierze, patrolujący od strony ulicy dzielnej, wystrzelili w okna. Jedna z kul trafiła w czoło więźnia kryminalnego Józefa Strusia, liczącego lat 24, który uległ strzaskaniu czaszki.

Kiedy przybył wezwany lekarz Pogotowia i opatrywał rannego, dano do tego samego okna celi znów kilka strzałów. Kule przeleciały tuż nad głową lekarza, który pozostawił rannego w stanie bardzo ciężkim w lazarecie więziennym.

Szykana. Właściciel tut. handlu win i delikatesów p. St. Miętus, otrzymał onegdaj wezwanie magistratu, gdzie mu oświadczono, iż starszy cechu masarzy p. Bialik oskarża detailcznego o niepoprawną sprzedarz słynnych tuchowskich wędlin. Ponieważ p. Miętus kiełbas i szynek sam nie wyrabia, jeno w handlu swym na mocy karty przemysłowej je sprzedaje, przeto skarga p. Bialika stała się bezprzedmiotową. Słusznie też p. Miętus uskarżał się wobec nas, że postępowanie ze strony p. Bialika uważa jako zwykłą szykanę, wypływającą z nienawiści konkurencyjnej, a niegodną wytwórcy „katolickiego“.

Stanisław Miętus.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kwiaciarki zdolne (do wyrabiania sztucznych kwiatów) potrzebne na wyjazd. Zgłoszenia: w Administracyi „Nowin". 456

Panienek kilka i krawców potrzeba do krawieczyzny damskiej. Ulica Wielopole l. 15, II. piętro. 458

Lokal składający się z jednego dużego lub dwóch mniejszych pokoi, w śródmieściu, najwyżej I. p., jest potrzebny od 1 lipca dla Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów, ul. Sławkowska l. 6.

Zostanę mężem osoby zamożnej, młodej czy starszej, panny lub wdowy (choćby nie bardzo przystojnej), potrzebującej opiekuna i przyjaciela. Mam lat 50, zdrów i na stanowisku. Zgłoszenia do 15 maja pod adresem: „Opiekun 51" poste restante Kraków. 418

Do sprzedania.

Skrzypce dobre (damskie, format mały 7/8) tanio do sprzedania. Radziwiłłowska 19, I. p. (od godz. 1—2). 457

Mieszkania do wynajęcia.

Do wynajęcia 4 piwnice, nadające się na lodownie z 2 ma lokalami ubocznymi, stajnią na 4 konie i wozówką zdatne dla składów piwa (umowa może być na dłuższy czas). Wiadomość Starowiślna 85, między godz. 3—6 po południu. 437

Rozmaitości.

Kawaler przystojny, lat 29, usposobienia łagodnego, na stałej posadzie z roczną płacą 1500 koron, pragnie się zapoznać w celu matrymonialnym z panną lub wdową bezdzietną, miłej powierzchowności, nieprzekraczającą lat 25. Rzecz traktowana seryo, dyskrecya zapewniona pod słowem honoru. Listy z fotografiami pod: Jan Maliniak, poste-restante, Kraków. 454

LOGRIN LOGRIN



Woda do mycia włosów.

Jedynym rzeczywiście skutecznym, przez wszystkich lekarzy zalecanym środkiem do utrzymania głowy w czystości i osiągnięcia przez to bujnych włosów, jest regularne mycie głowy wodą **LOGRIN.** Używanie jej zapobiega zupełnie wypadanie włosów, usuwa łupież i schnięcie włosów. Cena flaszki 3 korony. Otrzymać można wprost od wytwórcy: „Arztlich Kosmetisches Laboratorium" Wien, VI, Mariahilferstrasse 1c, gdzie wyrabia się również wszystkie inne preparaty do pielęgnowania włosów, piękności i cery. Prospekty gratis i franko. 424

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego

Poleca się Szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.

E. UKLAŃSKI

Zarząd ogrodów Olsza-Dwór c. p. Kraków. 418

Dla „chorych nerwowo"

i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza Lanbendera Herbata Nervola: Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez aptekę Vohburg a. D. 41. Rozsyłka opłatnie. Premiowane. Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług. 181

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8,

polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich: taśmy, guziki, koronki, wstążki, podszewki. 359

Najlepsze higieniczne paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 441

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-D.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Harmonika wiatrowa

Praktyczna Nowość!



Świetna muzyka!

Ten instrument można przymocować na pawilonach, drzewach itd. a już przy słabym wietrze oddaje śliczny i przyjemny głos. Harmonika wiatrowa jest 28 cm. długa i kosztuje **tylko 3 Kor.** Przesyłka za zaliczką! Dom przesyłkowy instrument. muzycznych **Hanns Konrad w Brüx** (Czechy) 548

Bogato illustr. polski cennik darmo i opłatnie. 406

MAGAZYN MÓD

Gabryeli Smrokowskiej

ul. Grodzka l. 48

poleca gotowe kapelusze po cenach umiarkowanych, oraz na żądanie ubiera w jak najkrótszym czasie. 429

Posadę dobrą

znajdzie każdy przez „Stellenanzeiger" w Cieszynie — Teschen. (Informacya za dołączeniem marki listowej). 425

Osobom wątłym, niedokrwnym i dzieciom należy podawać samą „KAWĘ ZDROWIA" bez dodatku ziarnistej.

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

Kawy Zdrowia

która zmieszana z $^1/_4$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Tylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoiu!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie poleceni godny dla wilgodnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitasha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Po tym znaku poznaje się sklepy



w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków Spitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	**Rzeszów,** Trzeciego Maja 5.
Tarnów, Wałowa 18.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Jarosław, Krakowska 80.	**Sanok.** Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.
Łańcut, Rynek.	**Tarnobrzeg,** Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.	

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do żadkowych potrzebnych części nie dostarczamy. 83

Dalekowidz. Bardzo praktyczny, pomysłowy wynalazek, dający się nosić w kieszeni i bardzo łatwo umieścić na każdej lasce. Można przezeń widzieć na odległość kilku godzin. — Cena kompletu wraz ze sposobem użycia 1 sztuka 85 ct., 3 sztuki złr. 2·40; drugi gatunek 1 sztuka 75 ct., 3 szt. złr. 2·—. Przesyłka za poprzednim nadesłaniem należytości. 295



Dom przesyłowy **HANNS KONRAD w Brüx, Nr. 509** (Czechy)

Bogato illustr. polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Prawdziwy tyrolski Loden!

Nasze wyroby cieszą się dzięki swej doborowej jakości i trwałości **światową sławą.** Dostarczamy **po cenach bezkonkurencyjnie** **tanich,** doskonałych i bardzo dobrych materyi sukiennych i letnich lodów, materyi na suknie dla kobiet z prawdziwego lodenu na stroje narodowe, salonowe, dla turystów i górskie, gładkich lub wzorzystych, dla panów i pań. Próbki gratis i franko. Źródło nabycia:

A. DRAXL's Söhne

Tyrolska fabryka lodenu i wyrobów wełnianych, założona w r. 183?.

FLIRSCH (Tyrol). 403

Prawdziwy patentowany zegarek „Rosskopf".

Cena złr. 3·50



Firma **Rosskopf Frer w Szwajcaryi** dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych **zegarków** Roskopf Anker Remontoir po 3·50 złr., które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Ta wyprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym „**Patent-Rosskopf**" zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem „**System-Rosskopf**". Prawdziwy zegarek **Patent Rosskopf** idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek **System Rosskopf** po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek „**Rosskopf-Patent**" posiada plombę i gwarancyę piśmienną firmy „**Rosskopf-Frer**" **w Chaux de Fonds** (Szwajcarya) na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV., Margarethenstrasse 37.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato ilustrowanego z przeszło 1000 obrazkami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra. 120

Handlarzom przy odbiorze 5 sztuk 5%, 10 sztuk 10% rabat.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

191 z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.